Rok XXXVIII | Niedziela 7 czerwca 1931 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 23

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się

Nowa encyklika papieska
o kwestji robotniczej i społecznej.

Z okazji 40-letniego jubileuszu encykliki Leona XIII „Rerum Novarum“, Ojciec św., Pius XI, wydał nową encyklikę, poświęconą również kwestji społecznej i robotniczej.

Zanim ukaże się wydane przez K. A. P. w druku autorytatywne tłumaczenie tego dokumentu, umieszczamy poniższe jego streszczenie:

Nowa encyklika „Quadragesimo anno“ — tak brzmią pierwsze jej słowa — zaczyna się przypomnieniem, jak konieczne i jak pożyteczne było ogłoszenie przed 40 laty „Rerum Novarum“.

Treść encykliki składa się z trzech części.

W pierwszej części Ojciec św. wylicza m. in. główne i najcenniejsze dobrodziejstwa „Rerum Novarum“.

W drugiej części encykliki papież, mając na uwadze głębokie zmiany, jakie dokonały się w warunkach życia społecznego, analizuje pewne kwestje, co do których widzi konieczność sformułowania sądu ścisłego i całkowicie autorytatywnego.

Podobnie jak to uczynił Leon XIII, Ojciec św. przypomina, że Kościół i jego Zwierzchnik mają nietylko prawo, ale niezaprzeczony obowiązek zabierania głosu w sprawach społecznych, naturalnie nie o problemach techniki, ani nie o interesach doczesnych, jakie się łączą z temi sprawami, lecz o tem wszystkiem, co dotyczy prawa, moralności lub Ewangelji.

PRAWO WŁASNOŚCI.

Nowa encyklika proklamuje doktrynę Leona XIII, która jest doktryną Kościoła, o prawie własności i jego podwójnym charakterze, indywidualnym i społecznym, określając egoistyczny indywidualizm i komunizm jako błędy jednakowo zgubne. Przypomina ona następnie obowiązki, jakie ciążą na własności, i definjuje prawa państwa wobec dóbr prywatnych.

KAPITAŁ I PRACA.

Kapitał i praca są dwoma zasadniczemi elementami nowoczesnego systemu ekonimicznego. Mówiąc o ich wzajemnych stosunkach, Ojciec św. podkreśla, że ani jedno ani drugie nie ma prawa żądać dla siebie całego wytworu ich wspólnego wysiłku; papież przypomina wyraźnie słowa Leona XIII: „Nie może tu być kapitału bez pracy, ani pracy bez kapitału“. W przeszłości kapitał i praca dzieliły się zyskami w sposób zbyt niesprawiedliwy i nieproporcjonalny, sprawiając, że po jednej stronie była mniejszość, która gromadziła w swych rękach olbrzymie bogactwa, a po drugiej niezmierna liczba proletarjuszów, mających na własność tylko swe ręce i twardą pracę. Reorganizacja systemu ekonomicznego w duchu takiej sprawiedliwości społecznej, by zapewniony został słuszniejszy podział rezultatów wspólnego wysiłku kapitału i pracy, jest koniecznością bezwzględną.

PROLETARJAT.

W ten sposób dokona się to podniesienie proletarjatu, którego Leon XIII pragnął z całej duszy. Niewątpliwie, różnorodność warunków społecznych, wynikająca z planu mądrości Stwórcy, nie zniknie nigdy; ale proletarjat nie może być normalnym i trwałym stanem największej części rodzaju ludzkiego. Jest rzeczą konieczną, by proletarjusze wstępowali stopniowo po tej drabinie skromnego dobrobytu, jaki daje własność. A tego nie osiągnie się w obecnym stanie rzeczy, jak tylko przez sprawiedliwe i słuszne wynagrodzenie za pracę.

A zatem wynagrodzenie powinno wystarczać na pokrycie nietylko potrzeb, lecz także obowiązków i ciężarów rodzinnych uczciwego pracownika i winno dać mu możność skutecznego ulepszania warunków bytu zgodnie z tem, co było wyżej powiedziane.

WALKA KLAS.

Tę drugą część swej encykliki Ojciec św. kończy wskazaniami, na których winna się

oprzeć reforma obecnego systemu społecznego w duchu sprawiedliwości. Walkę klas musi zastąpić prawdziwa i szczera współpraca różnych funkcyj i zawodów. Praca nie jest zwykłym przedmiotem handlu: w niej zawsze odzwierciedla się godność ludzka pracownika, a ta wymaga szacunku. Różnorodność gałęzi przemysłu, wielka rozmaitość produkcji, mnogość wszelakich funkcyj — wszystko to przyczynia się do wspólnego dobra, a społeczeństwo będzie tem ściślej zjednoczone i tem harmonijniej zorganizowane, gdy każdy i wszyscy będą uczciwiej wypełniali obowiązki zawodu, który ich prawdziwe i opatrznościowe powołanie stanowi.

KONCENTRACJA KAPITAŁÓW.

W ostatniej części encykliki Ojciec św. obejmuje całość tak bardzo skomplikowanego systemu nowoczesnej ekonomji. Papież nie potępia go, jako takiego, lecz nie może nie wskazać głębokich zniekształceń i ciężkich błędów, które go psują. Dawna wyuzdana konkurencja ustąpiła miejsca nadmiernej koncentracji w rękach małej liczby ludzi potęgi ekonomicznej nietylko w poszczególnych państwach, lecz także w świecie całym. Koncentracji i potęgi, które zbyt łatwo przekształcają się w tyrański despotyzm! Na ten bezład niema innego lekarstwa, jak tylko powrót do zbawiennych zasad społecznej filozofji katolickiej i rozsądne stosowanie jej do systemu kapitału i pracy oraz do ich stosunków wzajemnych.

SOCJALIZM.

Socjalizm chlubił się, że znalazł środek na ten bezład, środek, który jednakże okazał się gorszym od samej choroby. Od dnia, kiedy Leon XIII ogłosił swą encyklikę, socjalizm uległ głębokim przeistoczeniom, dzieląc się na dwa bardzo różne prądy.

Pierwszy z nich, który z socjalizmu wysnuł najdalsze konsekwencje, nazywa się komunizmem; jest rzeczą aż nazbyt oczywistą, że jego radykalizm nie da się w żaden sposób pogodzić z nauką Kościoła.

Drugi, który zachował nazwę socjalizmu, w wielu krajach złagodził w sposób widoczny swój program; w wielu punktach jego zapatrywania tak bardzo zbliżają się do zasad katolickich, że niektórzy poczęli pytać, czy w gruncie rzeczy między nim, a nami nie chodzi tylko o spór co do nazwy i etykiety. Jednakże Ojciec św. nie waha się oświadczyć, że ten socjalizm, chociaż tak złagodzony i chociaż liczne jego rewindykacje praktyczne nie rażą sprawiedliwości i są podzielane przez Kościół, posiada podstawowe pojęcie społeczeństwa tak sprzeczne z pojęciem, jakie wynika z Ewangelji, że wszelkie pogodzenie doktrynalne obu tych poglądów jest bezwzględnie niemożliwe: nikt nie może być równocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą.

SPRAWIEDLIWOŚĆ I MIŁOŚĆ.

Omówiwszy następnie dokładniej środki na zaradzenie objawom zła, jakie cechują nasze czasy, Ojciec św. stwierdza, że korzeniem i źródłem bezładu, wytwarzanego przez nowoczesny system kapitalistyczny i przez socjalizm, jest nieposkromiona żądza zysków, nie oglądająca się na Boga ani na dobra wieczyste. Z tym to korzeniem i z tem źródłem trzeba rozpocząć przedewszystkiem walkę, zwracając ponownie umysły i serca ku Bogu i ucząc je znajdowania soków żywotnych w ideale szlachetniejszym i czystszym. Przedewszystkiem więc trzeba zająć się reformą obyczajów, trzeba odrodzić rządy sprawiedliwości, która musi przeniknąć całą ekonomję społeczną. A zatem rozległe otwiera się pole przed miłością bliźniego, tą jedyną więzią trwałą i skuteczną, która może połączyć wszystkich ludzi w jedną rodzinę.

W tej pracy nad odnowieniem społeczeństwa w myśl zasad Ewangelji i chrześcijańskiej miłości bliźniego winni uczestniczyć wszyscy ludzie dobrej woli. Papież przestrzega przed katastrofą, na jaką byłby narażony świat, gdyby przewagę odniósł ten stan rzeczy, którego tak bardzo pożądają zuchwałe umysły i który tak bezwzględnie sprzeczny jest ze wszystkiemi zasadami chrystjanizmu. Ufny w obietnice Boże, Kościół nie boi się o siebie, ale drży o swe dzieci, o to mnóstwo dusz, które byłyby skazane na pewną zagładę.

Czy Akcja Katolicka da się pogodzić z aktywnością katolików w polityce?

Po erygowaniu Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce z siedzibą w Poznaniu, w diecezjach zostały erygowane przez biskupów Instytuty diecezjalne, a w ślad za tem poszło utworzenie Rad dekanalnych i parafjalnych A. K. w całym kraju. Kościół katolicki posiada przeto w Polsce organizację w poszczególnych diecezjach, w dekanatach i parafjach, która teraz rozbudowuje się i rozpoczyna ożywioną działalność. Wyłania się trudność do rozwiązania, czy da się pogodzić Akcję katolicką z aktywnością katolików w polityce? Nie brakło już poprzednio, a tem mniej nie braknie w przyszłości usiłowań, by Akcję katolicką postawić jako organizację, która tak duchowieństwo, jak świeckich ma zdala trzymać od styczności z życiem politycznem. Ostatecznie będą twierdzić niektórzy, iż w stosunku do życia politycznego należy katolikom zachować rezerwę. Oczywiście takie postawienie kwestji byłoby najwygodniejsze, bo oznaczałoby to udzielenie sobie z góry dyspenzy od trudów, wysiłków i zmagań, jakie niesie z sobą wszelka styczność z życiem publicznem. Zdaje się nam jednak, iż tego rodzaju postawienie kwestji mija się z należytem zrozumieniem Akcji katolickiej.

Akcja katolicka jest, co prawda, w pierwszym rzędzie i co do istoty ruchem religijnym, który w najściślejszej łączności z parafją rzymsko-katolicką i pod kierunkiem proboszcza jednoczy ludzi świeckich do czynnej pracy w królestwie Bożem i przygotowuje do zadań natury religijnej i duszpasterskiej. Ale Akcja katolicka jest, jak ją określił wyraźnie Papież, „Kościołem, działającym w ludzkiej społeczności“. W działalności tej Akcja katolicka nie będzie mogła zrezygnować z pomocy środków, jakie

daje działalność na terenie życia obywatelskiego. W teorji można wprawdzie udowadniać, że Akcja katolicka obejdzie się bez współdziałania w polityce. W praktyce bywa inaczej. Już przekonała się o tem aż nadto dobrze na własnej skórze Akcja katolicka na Litwie, gdzie dobierają się porządnie do niej dzisiejsi faszyści litewscy.

Zresztą koniec końcem ona ma oddziaływać na całokształt życia katolickiego, czyli nie może wyłączać oddziaływania na życie polityczne. Tego rodzaju interpretacja nie została nigdy sprostowana jako sprzeczna z założeniami Akcji katolickiej. Przeto słusznie twierdzić można, iż Akcja katolicka w każdym razie nie stanowi przeszkody w udziale duchowieństwa i katolików świeckich w aktywnej pracy politycznej. Fałszywem jest tylko tłumaczenie, jakoby Akcja katolicka była ruchem politycznym.

Po takiem postawieniu sprawy każdy zrozumie, jak płonne były obawy czcig. naczelnego Redaktora „Przeglądu Powszechnego" X. Urbana, jakoby Chrześcijańska Demokracja jako stronnictwo katolickie była kłodą na drodze rozwoju Akcji katolickiej. Wprost przeciwnie, poparcie Chrześcijańskiej Demokracji, jako stronnictwa politycznego jest konieczne i katolicy zupełnie bezpiecznie mogą należeć jako członkowie do stronnictwa i program stronnictwa w całej jego rozciągłości popierać. Chrześcijańska Demokracja powinna być Benjaminkiem wszystkich trzeźwo patrzących w przyszłość katolików. Stronnictwo to potrzebuje tylko dobrego kierownictwa, a połączenie dwóch pokrewnych obozów ruchu chrześcijańsko-społecznego, to jest Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partji Robotniczej stanowiłoby moment przełomowy w dziejach formowania się myśli katolickiej w kraju. Że Ch. D. dzisiejsza stoi w opozycji do rządu, to nie jej wina, ale życzenie wyraźne zdrowej opinji katolickiej. Ch. D. jest i pozostanie chrześcijańsko-społecznem stronnictwem ludowem i dobrze swą rolę w państwie spełniać może, a wszystkie zdrowe siły katolickie w kraju winny zasilać to stronnictwo, by miało mocny grunt i oparcie w społeczeństwie. Wtedy także stronnictwo przyciągnie szerokie masy i rozbudzi, co dobre i szlachetne w życiu społecznem i obywatelskiem narodu. *X. Ludwik Kasprzyk.*

List pasterski J. E. X. Biskupa Grzegorza Chomyszyna

z dnia 23 lutego b. r. o „politycznem położeniu narodu ukraińskiego w państwie polskiem".

Dopiero przed kilku dniami mogliśmy ten List bardzo godny uwag przeczytać w całości i w oryginale. Podajemy tu główne jego myśli w przekładzie dosłownym, albo w dokładnem streszczeniu.

„Jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują" (Ps. 126, 1). Słowa te odnoszą się nie tylko do budowy zwyczajnego domu, ale do wszelakiego dzieła tak w życiu jednostek jak i w życiu społeczności, a tem bardziej i do budowy państwa, które musi być wznoszone na podstawie praw Bożych nadprzyrodzonych i przyrodzonych. Jeżeli zaś wglądniemy w historję narodu ukraińskiego, to musimy przyznać, że w budowaniu jego państwa brakowało tej niezłomnej i trwałej podstawy. Bizantyństwo, z którego my zrodziliśmy się i w którem wzrośliśmy, nie wytworzyło u nas prawdziwego autorytetu, ani też jego poszanowania i posłuchu dla niego, a zarazem nie odrodziło wewnętrznego życia duchowego i nie wzbudziło wyższych idei. To jest główne nasze nieszczęście, to chroniczna nasza słabość, która złowieszczo odbija się na historji naszego narodu. Chociaż nie brakowało u nas wielkich i utalentowanych mężów, chociaż naród nasz obdarzony jest takiemi pięknemi przymiotami, to główne nasze nieszczęście — anarchja — nie pozwoliło mu wzmocnić swojego państwa jednakowo i w czasach kniaziów i w kozackich i naszych. Niezliczeni wrogowie naszego narodu napadali i odchodzili ale ten jeden jego wróg, anarchja, zostawał zawsze.

Weźmy ostatni poryw naszego narodu do budowy swojego państwa pod koniec wojny światowej. Wszystkie okoliczności wskazywały na to, że była możliwość stworzenia swojego państwa. Małe i maleńkie narody osiągnęły swoje państwa suwerenne, a nasz 40 miljonowy naród pozostał rozbity albo rozdzielony częściami pomiędzy inne państwa. A dlaczego? Bo tu odrazu wyszła na jaw nasza duchowa anemja i odrazu zaznaczył się brak stosowania w życiu zasad wiary i etyki i z tego powodu nie było u nas silnego i mądrego autorytetu, a także nie było ogólnego, z idei wypływającego posłuchu i oświecenia! Do głosu doszli demagodzy, górę wzięły elementy destrukcyjne, które chociaż nie było jeszcze zbudowane państwo własne, już wypowiedziały wojnę Bogu! I spełniły się na nas słowa Prawdy odwiecznej, że „jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują".

A kiedy nie zbudowaliśmy własnego państwa, to ta część narodu ukraińskiego, która została się pod panowaniem polskiem, — innych części w innych państwach nie biorę w tem piśmie w rachubę — powinna była poważnie i rozumnie zreflektować się i zająć stanowisko, któreby bodaj jako tako umożliwiało jej istnienie i rozwój. Były chwile i sposobności, kiedy mogliśmy osiągnąć pewne korzyści i ulgi, ale nasi przewódcy nie chcieli liczyć się z rzeczywistością. My stanęliśmy i dotąd stoimy na stanowisku negacji, gorączki nacjonalistycznej, demagogji i ponosimy z każdym dniem wielkie straty, a polskim czynnikom państwowym i społeczności polskiej dajemy pozory i sposobności do stosowania tem większej bezwzględności przeciw narodowi ukraińskiemu. A przecież prosty rozum mówi, że żadne państwo na świecie nie może tolerować, a tem mniej życzliwie traktować obywateli, którzy nie chcą uznawać albo poddawać się jego władzy. Tym sposobem my, straciwszy swoją chatę, chcemy pozbyć się i resztek mienia, które nam jeszcze pozostało.

Również mówi rozum przyrodzony, że kiedy mamy przed sobą przeciwnika silniejszego, to byłoby dowodem wielkiego nierozsądku stawać z nim do walki (tu przytacza X. Biskup słowa P. Jezusa u św. Łuk. 14, 31—32). Jakże

inaczej myśmy postąpili, kiedy nie mając nawet amunicji, odrzuciliśmy pokój, który nam proponowały najpotężniejsze państwa na świecie!

A jeszcze jaśniej powinno nam w obecnem położeniu naszem przyświecać światło wiary, która mówi, że nic nigdzie nie dzieje się bez postanowienia Bożego. Dolą i jednostek i całych narodów kieruje ręka Boża. Sądy Boże nieraz są dla nas zakryte, ale są wszystkie słuszne i sprawiedliwe. Bóg wedle największej swojej mądrości i sprawiedliwości jedne narody podnosi, drugie poniża, a dyplomaci czy politycy są tylko narzędziami, któremi Opatrzność Boska posługuje się w kierowaniu losami narodów.

Kiedyśmy stracili swoje państwo i swoją zwierzchność i znaleźliśmy się pod władzą cudzą, tośmy powinni zrozumieć, że to jest dopust Boży na nas i że musimy uznawać władzę, chociaż cudzą, „albowiem niemasz zwierzchnika jedno od Boga“ (Rzym. XIII, 1) i tej zwierzchności poddawać się, jeśli ona nie domaga się łamania prawa Bożego przyrodzonego lub nadprzyrodzonego.

Dlatego nasze stanowisko negatywne wobec państwa polskiego, chociaż dla nas cudzego, nie odpowiada wymogom ani prostego rozumu przyrodzonego, ani wiary i etyki, a nam ubezwładnionym wyrządza wielkie straty i szkody.

Tu potępia X. Biskup stanowczo wszelkie sabotaże i tajne organizacje ukraińskie, poczem zwraca się przeciw „szowinistom polskim“, którzy dążą, jak mówi, do „zniszczenia“ Ukraińców. Zarzuca państwu polskiemu, że wobec nich spełnia „po macoszemu“ swoje obowiązki, że nie wykonało nie tylko zobowiązań międzynarodowych co do autonomji, ale nawet i uchwał sejmu polskiego, dotyczących autonomji wojewódzkiej. Przystęp do urzędów jest dla Ukraińców trudny, bo albo się ich nie przyjmuje albo redukuje. W dziedzinie szkolnictwa państwowego są pokrzywdzeni, a w swoich zakładach cerkiewnych, humanitarnych i oświatowych są wystawieni na różne szykany. Za czasów austrjackich mieli około 3.500 szkół ludowych, znaczną ilość średnich i 7 katedr w uniwersytecie lwowskim. Za Polski zniesiono te wszystkie katedry, rozwiązano część szkół średnich, a z tysięcy szkół ludowych zostało tylko około 600 utrakwistycznych.

Kiedy z wielkiemi trudnościami powstanie jakaś ochronka dla dzieci, któremi opiekują się zakonnice ukraińskie i które uczą katechizmu, przychodzi zapytanie z urzędu polskiego, czy na to jest pozwolenie kuratorji szkolnej, bo to jest „przedszkole“ i tak dochodzi do tego, że wyższe władze szkolne, zamiast ułatwiać i popierać inicjatywę Cerkwi albo społeczności na tem polu, jeszcze jej stawiają przeszkody. Albo zapytują, czy dzieci w tej ochronce mają meszty czy są w niej przepisowe stoliki i krzesełka, albo nawet, czy jest pianino! A przecież ta ochronka nie znajduje się w Londynie ani w Nowym Jorku!

W jednym domu zakonnice utrzymują własnym kosztem dzieci maleńkie i sieroty których niema gdzie pomieścić. A oto przychodzi wizytatorka i nie pyta, czy każde dziecko ma co jeść i gdzie się przespać, czy zakonnice mają środki na utrzymanie tych dzieci, ale pyta, czy każde dziecko ma szczoteczkę i proszek do zębów!

I tak dzieje się w zakładach dobroczynnych, cerkiewnych i religijnych, do których utrzymania państwo nie przyczynia się niczem. Nie przeczę, że przepisy odnośne obowiązują także w zakładach polskich, ale te są bardziej zasobne w środki materjalne, a nadto w zakładach polskich „patrzy się nieraz przez palce“ na liczne braki, w ukraińskich zaś przepisy te dają okazję do szykan albo nawet do rozwiązania zakładu. A zresztą wobec dzisiejszego zubożenia ogólnego wymagają te zbyt wiele wymagające przepisy na czystą ironję.

O poniżającem traktowaniu naszego duchowieństwa przez państwowe organy administracyjne, o szykanach przez skazywanie na kary pieniężne albo na areszt za korespondencję ukraińską z urzędami, jako też w sprawach metrykalnych, nie będę tu rozwodził się szerzej, bo to przedstawiłem niedawno w swojem piśmie do duchowieństwa z 10 września 1930 r.

(C. d. n.)

Fr. W. Foerster o religji i kształceniu charakteru.[1]

Już kilkakrotnie pisaliśmy o poglądach tego myśliciela i pedagoga, jednego z najwybitniejszych i nam katolikom najbardziej sympatycznych wśród pisarzy nam współczesnych[2]. Są w jego dziełach zdania, bardzo liczne, na które każdy z nas może się pisać, jakkolwiek je wypowiada protestant, nie rozumiejący jeszcze dobrze katolicyzmu i daleki jeszcze — jak się zdaje — od nawrócenia. Jak mądrze pisze on np. w dziele swojem p. n. „Autorytet a wolność“ (w przekładzie polskim z r. 1913, str. 8 i 11 o rozumie indywidualnym, który chcąc o wszystkiem wyrokować, dochodzi do wyników niedorzecznych i pełnych sprzeczności: Dziś „występuje na widownię życia nowe pokolenie, którego charakter nie kształcił się podług odwiecznych pierwowzorów i ujawnia skutkiem tego zupełną anarchję duchową i obyczajową, co raz to szersze obejmującą kręgi... O najważniejszych kwestjach życia decyduje dziś dyletantyzm. Każdemu zdaje się, że może je pojmować według własnego widzimisię i przypisywać sobie w tem nieomylność. Dla nauk historycznych i przyrodniczych, stworzyliśmy teorję poznania i umiemy w tych naukach rozróżniać krytycznie błąd od prawdy, ale tam, gdzie idzie o najważniejsze zagadnienia z zakresu etyki i religji, pierwszy lepszy sądzi się być powołanym do rozprawiania i pisania o tych problematach“.

Człowiek więc myślący powinien według Foerstera szanować autorytet, a w szczególności autorytet Kościoła. Cała też prawie część druga książki wymienionej, traktująca o powadze Kościoła, zbliża się bardzo do pojęć katolickich. Ale część trzecia musi wywołać zarzuty poważne:

[1]) Z powodu wydania przekładu jego książki p. n. „Religja a kształcenie charakteru“. Przełożył Józef Mirski. Poznań (bez daty, ale książka wyszła w r. b. Stron 549. Księgarnia św. Wojciecha).

[2]) Por. nasz art. p. n. „Poglądy religijne i pedagogiczne Foerstera“ w „Mies. Kat. i Wychow.“ z r. 1919, str. 78 nn. i 118 nn. i recenzję na str. 259 n.

Według autora Kościół dzisiejszy jest nieprzyjacielem wolności słowa (daleko większą swobodą cieszyły się pod tym względem wieki średnie) i „trzeba otwarcie powiedzieć, że sposób, w jaki obecnie życie Kościoła się rozwija, może doprowadzić do fatalnego w skutkach ograniczenia ducha uniwersalności" (str. 146). Dziś „niema istotnej gwarancji swobodnego wypowiedzenia się dla wszystkich żywiołów chrześcijańskich, zjednoczonych z Kościołem" (str. 148).

Tu pokazuje się najlepiej, że autor nie rozumie jeszcze należycie Kościoła i nie pozbył się jeszcze wszystkich przeciw niemu uprzedzeń, rozpowszechnionych w świecie protestanckim. Zdaniem jego Kościół mógłby się „wiele nauczyć od politycznej dojrzałości ludu angielskiego". Powinien on uznać, że w łonie jego mają różne partje prawo do bytu, że obok „prawicy" musi mieć także „lewicę" właśnie dlatego, że jest katolicki. „W każdym razie lepiej i bezpieczniej, żeby ta lewica była w Kościele niż poza Kościołem" (str. 161).

Na to odpowiadamy: ludzie są omylni, więc może zdarzać się niekiedy, że niektórzy dostojnicy Kościoła krępują niepotrzebnie swobodę wiernych w wypowiadaniu swych zapatrywań, nie sprzeciwiających się wcale jego orzeczeniom dogmatycznym, ale w ogólności Kościół trzyma się zawsze starej zasady: „in dubiis libertas". Strzeże on tylko bacznie depozytu wiary i dlatego piętnuje zapatrywania i tendencje, które jej mogą zagrażać. Szkoda, że autor wyraził się tu zbyt ogólnikowo i nie podał swych zarzutów w formie bardziej konkretnej. Poprzestał on tylko na wzmiankach o potępieniu Rosminiego (str. 157), niektórych mistyków i Lutra.

Wyborne i przekonywujące są między innemi jego wywody o celibacie w książce p. n. „Sexualethik und Sexualpädagogik"[1]). Ci, którzy szydzą z celibatu jako przeciwnego naturze i niemożliwego, nie wiedzą prawdziwie, co czynią; — nie widzą bowiem, że założenie, z którego wychodzą, musi prowadzić w swoich konsekwencjach wprost do prostytucji i zniesienia monogamji. Bo jeżeli parcie natury jest tak naglące, to jakże potem można żądać wstrzemięźliwości przed małżeństwem? Jakże można potem wogóle domagać się jeszcze od bezżennych czystego życia? A wreszcie, czy nie myśli się wcale o tem, ile małżeństw równa się dla jednego z małżonków celibatowi — przez całe miesiące, całe lata i całe życie, dlatego, że mąż albo żona choruje? Już z tej racji stoi i upada konsekwentna monogamja razem z wysokiem poważaniem celibatu. Nie było to wcale przypadkiem, że Luter przez swoją zasadniczą walkę przeciw celibatowi został doprowadzony do tego, iż zezwalał na cudzołostwo w tych wypadkach, w których cel fizjologiczny małżeństwa nie może być spełniony" i t. d.

We wszystkich swoich pismach kładzie pedagog ten całkiem słusznie główny nacisk na potrzebę takiego kształcenia charakteru, żeby młodzież zaprawiła się do panowania nad sobą, do poskramiania budzących się w niej żądz i popędów. Oświetla on w sposób znakomity rozpowszechnione dziś błędne poglądy na cele i metody wychowania, na psychę młodocianą, na sprawę uświadamiania płciowego[1]) i t. d. Obszerne jego dzieło „Schule und Charakter" (stron 539 w 11-em wydaniu, Zürich 1912) odbija bardzo korzystnie od owego mnóstwa książek i rozpraw, tchnących duchem racjonalistycznym i antikatolickim, albo świadczących o nieznajomości pedagogiki i psychologji, które pojawiły się w latach ostatnich w Niemczech, we Francji, w Ameryce i innych krajach. Wykazuje on tu „konieczność głębszego kształcenia charakteru w szkolnictwie nowoczesnem, szkodliwość jednostronnego wychowania „estetycznego" (str. 37 nn.), ujemny wpływ „koedukacji" (str. 54 nn.), przesadnego uwzględniania indywidualizmu (str. 263 nn.) i t. d. Jednem słowem: nie można się dziwić, że Foerster pozyskał sobie tak licznych czytelników a nawet wielbicieli w kołach katolickich.

Czy jednak nie należałoby może z większą ogłędnością przyswajać sobie jego myśli, powtarzać jego zdania, zwłaszcza na lekcjach religji albo w egzortach? Czy nie mają dużo słuszności katolicy, przestrzegający przed przecenianiem Foerstera i przed jego błędnem pojmowaniem religji? I tak zamieścił jeden z naszych kapłanów w „Przeglądzie Powszechnym"[2]) artykuł p. n. „Metoda religijno-pedagogiczna Foerstera", w którym mu zarzuca, że jego pojęcia religijne są „mętne i chwiejne, dalekie od prawdziwego katolicyzmu" i wyraża przekonanie, że od niego „możemy i powinniśmy się uczyć, a nawet wiele uczyć, ale cum grano salis, t. j. ze stanowczemi zastrzeżeniami w dziedzinie religijnej pedagogiki" i t. d. Obszerniejsza krytyka poglądów Foerstera zawarta jest w rozprawie X. Stephinsky'ego, zamieszczonej w miesięczniku „Pastor bonus" (zeszyty za październik, listopad i grudzień 1916) p. n. „Lebenskunde" und moderne Seelsorge". Najostrzej zaś wystąpił przeciw Foersterowi X. dr. Kiefl w rozpr. p. n. „F. W. Foersters Stellung zum Christentum"[3]), na które odpowiedział X. dr. Göttler w „Katechetische Blätter" (zesz. 6 i 7 z r. 1918 w art. p. n. „Foerster-Gefahr?").

(C. d. n.) *X. A. P.*

Casus conscientiae.

Spowiedź i rozgrzeszenie penitenta nieobecnego „per epistolam".

Zakonnik Antoni radzi swej penitentce, która wyjechała do innej miejscowości, żeby nie szukała innego spowiednika, lecz dalej spowiadała się u niego listownie. W tym celu daje jej wskazówki następujące:

„Spisawszy wszystko, co ci powiedziałem, wzbudź w sobie potem żal i zmów trzy Zdrowaś Marja jako pokutę. Wtedy dam ci w imieniu

[1]) Cytujemy z 4 wydania pomnożonego (Kempten und München, Köwel 1913, str. 167 n.).

[1]) „Schule und Charakter" str. 202 nn. i „Sexualethik und Sexualpädagogik" str. 187 nn.

[2]) Lipiec r. 1916, str. 28—39. Autorem art. jest X. Ernest Matzel T. J.

[3]) Donauwörth 1918 (jest to rozszerzona odbitka rozprawy zamieszczonej w miesięczniku „Pharus").

Jezusa Chrystusa rozgrzeszenie. Tylko w tym wypadku, gdybyś mogła przysiąc, że popełniłaś jakiś grzech śmiertelny, musisz to wyznać osobno innemu kapłanowi. Z wszystkich zaś grzechów, które wyznałaś mi już ustnie, mogę cię rozgrzeszyć także pisemnie".

Penitentka jednak jest zaniepokojona tą niezwykłą modłą spowiedzi i przedkłada sprawę po za spowiedzią innemu kapłanowi, od którego otrzymuje odpowiedź następującą: „Niema wprawdzie przy takiem postępowaniu obawy, że możesz nie uzyskać rozgrzeszenia z jakiegoś grzechu ciężkiego, bo ów spowiednik sam wyłącza taki wypadek. Ale tą drogą listowną nie można otrzymać żadnej absolucji ważnej — także z tych grzechów zwyczajnych, które penitent wyznał już przedtem ustnie przy spowiedzi. Nie spełnia się przytem sakrament, a więc traci penitent tyle łask sakramentalnych, które mógłby uzyskać przez spowiedź. Ponieważ zatem ta praktyka absolucji pisemnej wyrządza ciężkie szkody penitentowi, więc należy jej bezwarunkowo zaniechać".

Co sądzić o tej odpowiedzi?

Dziwne jest najpierw postępowanie X. Antoniego. Według zasad Kościoła wierni mają prawo wyboru spowiednika (can. 881, § 1 i can. 905). Niedozwolone więc są żadne próby spowiedników, dążące do uzależnienia penitentów od siebie. Tylko w sprawie spowiedzi zakonników stosuje Kościół pewne ograniczenia, uzasadnione szczególnemi okolicznościami i obowiązkami życia zakonnego; ale i tu zaprowadza się pewne ulgi w tych ograniczeniach, żeby ciężar uczynić jak najmniej dotkliwym.

Niewątpliwie przynosi to wielką korzyść duchowną penitentom jeżeli znajdą rozumnego i sumiennego spowiednika i stale spowiadają się u niego; nigdy jednak nie powinien kapłan wywierać żadnego nacisku w tym kierunku, a tem mniej starać się o utrzymanie sztucznego związku sakramentalnego z penitentem, który przeniósł się do innej miejscowości. Może on tylko pozostać jeszcze duchownym jego doradcą i kierownikiem, jeżeli penitent nie znajdzie równie dobrego lub jeszcze lepszego tam, gdzie obecnie mieszka. W równych jednak okolicznościach jest najlepszym kierownikiem duszy penitenta stały jego spowiednik obecny, nie z czasów dawniejszych którykolwiek. Żeby kierownik poprzedni mógł dobrych udzielać wskazówek, musiałby otrzymywać ciągle sprawozdania dokładne pisemne ze stanu jego duszy, co byłoby dla tegoż wielkim ciężarem i byłoby połączone z niebezpieczeństwem naruszenia tajemnicy spowiedzi, a nadto dużoby mogło wyrządzić szkody kierownictwo przez dwóch spowiedników. Tylko bardzo ważne powody mogłyby uzasadnić dalsze kierownictwo duszy penitenta z odległości, gdyby np. ten nie chciał na nowo przed innym kapłanem odsłaniać swej smutnej przeszłości.

W każdym jednak razie nie może spowiednik dawniejszy spełniać nadal tej funkcji listownie, bo to nie zgadza się z naturą sakramentu, jak ją zawsze pojmował Kościół. Ten sąd sakramentalny może odbywać się tylko przez ustną absolucję penitenta obecnego. Klemens VIII potępił zdanie niektórych teologów odmienne dekretem św. Officium z 20-go czerwca 1602, w którym orzeka: „SS. D. N. propositionem, sc. licere per litteras seu internuncium confessario absenti sacramentaliter confiteri et ab eodem absente absolutionem obtinere, ad minus ut falsam, temerariam et scandalosam damnavit ac prohibuit praecepitque, ne deinceps ista propositio publicis privatisque lectionibus, concionibus et congressibus doceatur, neve unquam tamquam aliquo casu probabilis defendatur, imprimatur aut ad praxim quovis modo deducatur". A do tego dodaje św. Alfons (l. VI, tr. 4, n. 428): „Si Pontifex voluit huiusmodi absolutionem in nullo casu esse licitam, consequenter declaravit in nullo casu esse validam".

Zdaje się, że zakaz ten nie był nieznany spowiednikowi Antoniemu, o którym tu mowa, bo tak tylko można wytłumaczyć, że on wyłącza ze spowiedzi i absolucji pisemnej ewentualne grzechy ciężkie swej penitentki. Prawdopodobnie wmówił on w siebie, że co do grzechów tylko powszednich albo już wyznanych nie trzeba tak ściśle brać tego zakazu. Że to jednak jest błędem ciężkim tego dowodzi dosłowne brzmienie dekretu przytoczonego, który zabrania jak najsurowiej w każdym wypadku absolucji pisemnej. Nadto trzeba zważyć, że nigdy nie wolno świadomie udzielać sakramentu pokuty nieważnie, chociażby ktoś wyznawał tylko grzechy lekkie (materia libera). Niema wprawdzie obowiązku spowiedzi, jeżeli ktoś popełnił same tylko grzechy lekkie, ale i wtedy spowiednik dopuściłby się świętokradztwa, gdyby udzielił sakramentu nieważnie.

Zresztą praktyka tego spowiednika nie wyłącza niebezpieczeństwa, że jakiś grzech ciężki mógłby nie uzyskać przebaczenia. Bo wśród grzechów, z których nie spowiada się penitentka u drugiego spowiednika, dlatego, że „nie może przysiąc, iż to są grzechy ciężkie", może znaleźć się grzech w rzeczy samej śmiertelny. W tym razie nie byłby wprawdzie wielki skrupulat obowiązany wyznać tego grzechu osobno. Nie uzyskałby jednak przebaczenia tego ciężkiego grzechu, gdyby go nie zgładził żalem doskonałym, albo przynajmniej z żalem niedoskonałym implicite przedłożył go w trybunale spowiedzi. Gdyby więc penitent nigdy nie czuł potrzeby wyspowiadamia się osobno,a także nie miał żalu doskonałego za swoje grzechy, pozostałby ten grzech nie przebaczony.

Wolno więc Antoniemu występować nadal w roli doradcy duchownego z odległości, — chociaż jest rzeczą wątpliwą, czy posiada niezbędne do tego przymioty, — lecz roli spowiednika nie wolno mu odgrywać listownie.

(Według artykułu X. dr. Schrattenholzera w „Theologisch-praktische Quartalschrift" z r. 1931, zeszyt 1, str. 126—131).

Lwowski Synod Archidiecezjalny R. P. 1930.

(Lwów 1931. Stron 246 w dużym formacie).

Akta tego Synodu, wydane przed kilku dniami, wzbudzą niewątpliwie żywe zainteresowanie także w innych diecezjach, bo zawierają przepisy głęboko obmy-

ślane i bardzo praktyczne, dotyczące obowiązków kapłańskich, bractw i stowarzyszeń religijnych, dbałości majątek kościelny i t. d. Z uchwał tych mogą n. zd. dużo korzystać inne synody, które będą obradowały w najbliższej przyszłości. Kilka z nich przytaczamy dla przykładu:

Statut 18 § 1: „Zważywszy, że przebywanie rodziny na plebanj, przeznaczonej na mieszkanie służbowe nietylko proboszcza, ale i innych kapłanów przy parafji pracujących, naraża kapłanów bardzo często na przykrości, a nieraz podaje ich cnotę w podejrzenie i wywołuje niezadowolenie kapłanów i wiernych, postanawiamy, iż nie wolno pomieszczać na plebanji i wikarówce rodziny bez uzyskania poprzednio wyraźnego pozwolenia Ordynarjusza.

Rodzice i najbliżsi samotni i starsi krewni kapłana otrzymają to pozwolenie zawsze, o ile zachodzić nie będzie wzgląd przewidziany w § 3, can. 133. Inni zaś krewni i powinowaci tylko wyjątkowo.

Pozwolenie może być w każdej chwili cofnięte; w razie przeniesienia należy uzyskać jego potwierdzenie“ i t. d.

Statut 20 § 2: „Miłość do współbraci winniśmy stwierdzać uczynkami, zwłaszcza uczynkami miłosierdzia względem tych, którzy naszej pomocy potrzebują. W tym celu wszyscy kapłani Archidiecezji lwowskiej składać „subsidium charitativum“ na rzecz kapłanów chorych, oraz na rzecz emerytów pozostających w niedostatku; wysokość tego „subsidium“ oznaczy komisja powołana przez Ordynarjusza“.

Statut 21: „Kapłani powinni nosić stale sutannę. Przy gospodarstwie, jakoteż w czasie podróży mogą używać sukni krótszej, barwy czarnej lub ciemnej. Sukma winna różnić się od sukni świeckiej. Należy jednak zawsze zachować tonzurę i nosić koloratkę“.

Statut 23. „Duchownym nie wolno uczestniczyć w widowiskach, które im nie przystoją, lub gdzieby obecność ich była zgorszeniem, zwłaszcza w publicznych teatrach“. W statucie tym przełożono wiernie can. 140: „Spectaculis, choreis et pompis, quae eos dedecent, vel „quibus clericos interesse scandalo sit, praesertim in publicis theatris, ne intersint“; niema tu jednak bezwzględnego zakazu uczęszczania do teatru, tylko na widowiska, które „nieprzystoją kapłanom“ i na których obecność ich wywoływałaby „zgorszenie“.

Statut 42 § 2: „Kooperator ma otrzymywać od proboszcza przy wspólnym stole i w ustalonej porze wikt, złożony ze śniadania, obiadu i wieczerzy. Za wikt ten kooperator płaci zasadniczo według cen miejscowych, nie więcej jednak, jak wynosi jego udział w dochodach stuły“.

Przepis ten nie będzie zapewne przyjęty z aprobatą bezwarunkową przez niejednego z tych proboszczów, którzy dotyczas nie dają wiktu swoim wikarym z różnych powodów, ale będzie on dobrodziejstwem dla ogółu kooperatorów, którzy muszą szukać pożywienia po restauracjach lub domach prywatnych, co połączone jest z wielką stratą czasu i z różnemi innemi niedogodnościami (o czem już pisaliśmy dawniej w „Gaz. Kośc.“).

§ 3. „Kooperator ma mieć mieszkanie na plebanji pod wspólnym dachem, z osobnem wejściem z sieni. Mieszkanie powinno być suche, widne, czyste i w dobrym stanie, zaopatrzone w meble najpotrzebniejsze, tak, aby kooperator, przybywając, prócz pościeli, żadnych sprzętów przywozić nie potrzebował. Meble te stanowić będą własność probostwa“.

§ 1. „Kooperator ma prawo do odpowiedniego udziału w dochodach stuły ze ślubów i pogrzebów. Dochody te należy wpisywać każdorazowo do osobnej książki i z końcem każdego miesiąca przeprowadzić rozliczenie. Gdzie w parafji pracuje jeden kooperator, przypada mu trzecia część tych dochodów. Gdzie jest kooperatorów więcej, tam Kurja określi na wniosek dziekana stosunek rozdziału.

Ofiary, złożone przy chrztach, wywodach, poświęceniach i t. p., przypadają temu kapłanowi, który czynności dokonał“.

§ 4. „Gdzie proboszcz pobiera z lasu beneficjalnego lub ze serwitutu opałowego ponad 6 sągów rocznie, winien dawać kooperatorowi przynajmniej jeden sąg“.

§ 5. „Bez pozwolenia Ordynarjusza nie wolno kooperatorowi mieszkać poza wikarówką, prowadzić własnego gospodarstwa lub stołować się u osób świeckich“.

§ 6. „Kooperator obowiązany jest do rezydencji w parafji. Nie wolno mu wydalić się z parafji bez pozwolenia proboszcza. Proboszcz może mu udzielić urlopu na trzy dni, dziekan na tydzień. Dłuższego urlopu udziela Ordynarjusz. Z urlopu wypoczynkowego może kooperator korzystać tylko po porozumieniu z proboszczem za zezwoleniem Ordynarjusza“.

Statut 158: „Ubogich należy chować bezpłatnie i przystojnie ze zwykłemi ceremonjami, a jeśli prowadzili życie wzorowe, z większą uroczystością“.

Statut 245: „Nieruchomości kościelnych nie mogą dzierżawić innowiercy ani wrogowie Kościoła“.

Statut 253: „Dla ułatwienia prowadzenia gospodarstw w majątkach beneficjalnych będzie utworzony w Kurji Gospodarczy Fundusz Pożyczkowy.

Uwagi Episkopatu Polski

w sprawie zmiany konstytucji.

(Dokończenie).

5. Do art. 51 stosujemy analogiczne uwagi swoje co i do art. 30.

6. Do art. 64. Ustawy, obowiązujące w Polsce, lub uchwalane przez ciała ustawodawcze, mogą być sprzeczne z Konstytucją wobec braku stałego tryuunału, który miałby prawo orzekania, czy i w jakiej mierze ustawa narusza postanowienia Konstytucji. Wobec czego utworzenie takiego trybunału uznajemy za niezbędne.

7. Do art. 66. Pozbawienie Senatu inicjatywy ustawodawczej nie odpowiada godności tej Izby, wychodzącej także z powszechnego głosowania, oraz mianowaniu Prezydenta Rzeczypospolitej, i doświadczeniu życiowemu jej członków.

8. Do art. 71. Mamy przed sobą dwa druki wniosku, o którym mówimy. W jednym druku czytamy: „Dekrety te mogą dotyczyć“, w drugim zaś: „Dekrety te nie mogą dotyczyć“ — „zmiany Konstytucji“. Ani na chwilę nie chcemy przypuścić, żeby wniosek projektował nadanie Prezydentowi prawa zmieniania Konstytucji, co też potwierdza dalszy ciąg tego artykułu, w którym czytamy: „Ustawa może upoważnić Prezydenta Rzeczypospolitej do wydania dekretów z mocą ustawy w czasie i zakresie przez tę ustawę wskazanym, jednakże z wyjątkiem zmiany Konstytucji“.

9. Art. 129. Artykuł ten proponujemy w następującem brzmieniu: „Religja rzymsko-katolicka wszystkich obrządków, będąca religją przeważającej większości narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko. Urzędowe nabożeństwa państwowe odbywają się w kościele katolickim.

Kościół rzymsko-katolicki wszystkich obrządków rządzi się własnemi prawami. Stosunek państwa do Kościoła określa układ ze Stolicą Apostolską, ratyfikowany przez Sejm.

Państwo przyznaje skutki cywilne małżeństwu, zawartemu według przepisów katolickiego Parawa kanonicznego i uznaje, że właściwym sądem do orzekania w sprawach takiego węzła małż. jest sąd duchowny".

Wzmianka o wszystkich obrządkach Kościoła katolickiego wynika z Konkordatu, który wszystkie obrządki traktuje jako jedną całość Kościoła katolickiego i zabezpiecza przed błędami przeszłości, traktującej w Polsce niejednakowo różne obrządki Kościoła katolickiego.

Nie wspominamy o naczelnem stanowisku „wśród równouprawnionych wyznań", aby nie mieszać religji katolckiej z innemi wyznaniami.

Sprawa małżeństwa katolickiego ogólnie wprawdzie jest uwzględniona w art. 1 Konkordatu. Stwierdzenie jednak ponowne praw katolickiego małżeństwa w Konstytucji stanowić będzie podstawę dla prawa małżeńskiego i uchroni Polskę przed ciężką walką na tem tle, która musiałaby powstać, gdyby społeczeństwu katolickiemu chciano narzucić prawo małżeńskie, niezgodne z powyższą zasadą.

10. art. 130. Proponujemy następujące brzmienie tego artykułu: „Kościoły i wyznania mniejszości religijnych, zarejestrowane przez Państwo, rządzą się własnemi ustawami, których zatwierdzenie podlega Państwu.

Nie zarejestrowanym dotąd wyznaniom Państwo nie odmówi zarejestrowania i zatwierdzenia ustaw, o ile ich urządzenia, nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu i obyczajności publicznej.

Stosunek Państwa do tych kościołów i wyznań będzie ustalony w drodze ustawodawczej, po porozumieniu się z ich prawnemi reprezentacjami".

Do art. 135 uważamy za konieczne dodać drugi ustęp tej treści: „Każdy obywatel ma prawo kształcić i wychowywać swoje dzieci w szkole powszechnej przez nauczycieli tego samego co dzieci wyznania. Wyjątki konieczne ze względu na zbyt małą liczbę dzieci danego wyznania, lub na brak odpowiednich sił nauczycielskich określi osobna ustawa".

Zasadniczo stoimy, jak zawsze tak i obecnie, na ztanowisku szkoły wyznaniowej. Obecny typ szkolnictwa dopuszcza taką anomalję, że w tej samej szkole podczas jednej lekcji uczy się religji, a podczas drugiej zwalcza się zasady religijne, głosząc np. materjalistyczny światopogląd. Szkoła wyznaniowa odpowiada rzeczywistym potrzebom i pragnieniom społeczeństwa katolickiego i zgodnie z zasadami sprawiedliwości czyni zadość pragnieniom nietylko Kościoła katolickiego, ale i innych wyznań. Gdy np. żydom traktatem o mniejszościach narodowościowych przyznano prawo do szkoły wyznaniowej żydowskiej, katolicy mają prawo żądać tego samego dla siebie.

11. Do art. 137. Proponujemy w artykule tym skreślić wyrazy: „utrzymywane w całości lub w części przez państwo lub ciała samorządowe".

Wychodzimy z założenia, że szkolnictwo całe, a zatem i prywatne, powinno być jednolite; stąd także prywatne szkoły powinny mieć naukę religji.

Warszawa, dnia 21 kwietnia 1931.

Najnowsza Historja Kościoła.

(Dokończenie).

Na osobne podkreślenie zasługuje jego umiejętność pragmatycznego przedstawienia dziejów i stąd naturalnie i prosto rozwija się ich tok. Uderza także względna perspektywiczność. Odczuwa się wagę wypadków, ciążących i na idących wiekach i kształtujących podstawach pojęcia, które hic et nunc są jeszcze sporne, jak sprawa patrjarchatu carogrodzkiego, czy prymatu rzymskiego, któremu autor z natury rzeczy szczególniejszą poświęca uwagę. Zarazem uwzględnia i nowoczesne nastawienie i napięcie uwagi na rozwój poważnych prądów, jak szczególnie stosunek władzy świeckiej do duchownej, władzy cesarskiej do biskupiej, a osobliwie papieskiej. Wyraziście uderza przedziwne zjawisko: dopóki władza świecka odnosi się wrogo do chrześcijan, dopóty trwa między nimi duch karności i wysokiej obyczajności, a już od czasów Konstantyna Wielkiego, więc razem z rozbrzaskiem swobody, występują niedomagania i bolączki; raz dlatego, że w blask światła kościelnego, no i łaski monarszej zlatuje się i ćma, a powtóre i dlatego, że władza świecka, mieszając się do spraw duchownych, sprowadza zamęt. Staje się on już niesłychanie niebezpiecznym, kiedy wybuchają spory arjańskie. Rychło występuje też i ciasny nacjonalizm, wróg uniwersalizmu katolickiego. U Greków czai się już do ostatniego odskoku w schizmę nieszczęsną, która się zapowiada bardzo już wcześnie; w Anglji wstrzymuje brytyjskie duchowieństwo od apostołowania między znienawidzonymi Anglo-sasami, wiarołomnymi najeźdźcami.

Jeśli się do tego weźmie pod uwagę poważną prostotę stylu, nie pozbawionego niekiedy i pewnego wdzięku, jasność myśli i gruntowność dociekań, płynącą z ogromnej, iście benedyktyńskiej pracy, to musimy stwierdzić, że zapowiada się tu najlepsze compendium dziejów Kościoła. Dziewięciotomowa „Histoire Générale de l'Eglise" (Paris 1924) X. Ferdynanda Mourret'a, zachwalana u nas przez X. Marjusza Skibniewskiego, jest wobec tej niemieckiej dość powierzchowna i z nią równać się nie może. Pomijając już ohydny papier, który jest łachmaniarski wobec wielkopańskiego w niemieckiem wydaniu, nawet styl papierowy, retorycznie rozlewny, a osobliwie mało wyrazisty, zawodzi. Niemiec tym razem wyzbył się przyrodzonej sobie ociężałości i nawet stylowo bije Francuza.

Na takie ogromne dzieło złożył się, jasna rzecz, dorobek wielu narodów kulturalnych, objawiający się w przyczynkach tysięcy uczonych różnojęzycznych. Autor, specjalista od starożytności chrześcijańskiej, czerpał swobodnie z tych dzieł, bo opanował szereg języków zachodnich; słowiańskich zaś nie zna, o ile stwierdziłem. Na końcu na blisko stu stronach, bitych petitem, podaje bogatą literaturę, nie pomijając i Holendrów i Szwedów, uwzględniając szeroko Anglików, którzy w studjach nad starożytnością chrześcijańską ogromne mają zasługi. Polaków, jak można było przewidzieć, jest garstka, to tylko „rarissimi nantes in gurgite vasto". Jednak przytacza dzieła, o ile mi wiadomo, same prace doktorskie: XX. Sobkowskiego, Rogali, Czapli, Działowskiego napisane po niemiecku i X. Słomkowskiego po francusku z dziedziny augustynologji. Można było jeszcze przytoczyć prace XX. Bilczewskiego, Hozakowskiego (o Klemensie Aleks.), Lisowskiego, Lisieckiego i niektórych innych, ale tych widocznie autor nie znał.

Leży więc przed nami pierwszy tom czterotomowych dziejów Kościoła, który przez dziesiątki lat znaczyć się będzie w historjografji całego świata. Przełożony na obce języki, będzie opowiadał o zwy-

cięskim pochodzie Kościoła innym narodom, więc i w polskim go braknąć nie powinno. Nie byłem nigdy i nie jestem dziś „laudator gentis teutonicae“, ale gdy chodzi o prawdę, to trudno nie pochylić czoła przed pracowitością i rzetelnością tego niemieckiego księdza-uczonego.

Poznań. *X. Nikodem Cieszyński.*

Zjazdy Delegowanych Stowarz. Młodz. Polskiej w Radomiu.

W dniach 9, 10, 13 i 14 maja odbyły się doroczne zjazdy delegowanych Stowarzyszeń młodzieży męskiej i żeńskiej w Radomiu.

Zjazdy zaszczycił swoją obecnością i brał w nich czynny udział J. E. X. Biskup Sufragan Paweł Kubicki z Sandomierza. W zjeździe męskim wzięło udział 330 delegatów S. M. P., w zjeździe żeńskim 650 delegatek. W porównaniu z rokiem zeszłym liczba delegowanych była o kilkadziesiąt osób mniejsza, co się tłumaczy ciężkiemi warunkami materjalnemi, w jakich się znajduje społeczeństwo całe.

Z kilkunastu Stowarzyszeń delegaci i delegatki po kilkadziesiąt kilometrów pieszo przyszli (30—40), co świadczy o nadzwyczajnych poświęceniach młodzieży, poniesionych z poczucia obowiązków organizacyjnych.

Uroczyste nabożeństwa w dniach 10 i 14 maja, które odprawił i podniosłe kazania wygłosił J. E. X. Biskup Kubicki. Po nabożeństwach odbyły się defilady przy dźwiękach orkiestr miejscowych i orkiestry S. M. P., które przyjął X. Biskup. Pochody i defilady przy cudnej pogodzie wypadły imponująco, a przyglądały się im z żywem zainteresowaniem wielkie masy publiczności. W powitaniach i obradach wzięli udział przedstawiciele i przedstawicielki katolickich i narodowych organizacyj, brak było tylko z niezrozumiałych powodów przedstawicieli władz administracyjnych, wojskowości, inspektoratu szkolnego i organizacyj rolniczych. Na zjeździe męskim zasadnicze referaty wygłosił p. Klemens Jędrzejewski, prof. z Płocka, red. „Dobrej Prasy“ i X. Marcinkowski, redaktor „Zjednoczenia Młodzieży“ z Poznania. Na zjeździe delegatek p. Rostorffowa z Warszawy i p. Anna Zrazikówna, przedst. Zjednoczenia, redaktorka „Młodej Polki“.

Ze sprawozdań, przedłożonych przez X. Jana Cibora, Sekretarza Jeneralnego i p. kierowniczkę Jarząbkównę, wynika, że pomimo ciężkiej sytuacji, w jakiej się znajduje cały kraj, organizacje młodzieży zrobiły bardzo dużo. Liczba organizacyj wzrosła o 17 Stowarzyszeń i liczy dziś 283 Stowarzyszeń z ogólną liczbą członków 5.654. O działalności stowarzyszeń świadczą daty następujące z r. 1930: Ilość Komunij św. wspólnych 410, rekolekcyj 52, świąt młodzieży 120. Zebrań zarządowych było 2135, ogólnych 3515, czytano „Kierownika Stowarzyszeń“ nrów 173, „Przyjaciela Młodzieży“ 365, „Młodej Polki“ 1477, okólników 213, innych pism 101. Wykładów odbyło się 2248, przedstawień 1098, deklamacyj 3283, bibljotek było 86.

860 osób brało udział w 124 zespołach. We wszystkich niemal powiatach młodzież z S. M. P. w konkursach rolniczych zajęła przodujące stanowisko, zdobyła też największą liczbę nagród, bo 82 wartości 6.575 zł. Ponadto jedną nagrodę wojewódzką i 4 powiatowe.

Na zakończenie zjazdów uchwalono szereg rezolucyj, które staną się bodźcami do dalszej systematycznej pracy. *X. N.*

Sprawy religijne.

Prez. Doumer i masonerja. „Kurjer Poznański“ podaje, że w dniu wyborów prezydenta republiki francuskiej ukazała się w „L'Ere Nouvelle“, czołowym organie lewicy francuskiej, następująca notatka:

„Przecież p. Doumer oddawna pojednał się z wojującym Kościołem i z reakcją. Prawda, niegdyś był masonem, lecz gdy w r. 1906 był kandydatem prawicy w departamencie Aisne oświadczył swoim wyborcom z Saint Gobian:

„Masonerja nie była w chwili swego powstania zakonem, była stowarzyszeniem filantropijnem, stowarzyszeniem ludzi, służących dobru i dążących do chwalebnego celu. Gdy do niej wstąpiłem, potrafiłem związać się z przyjaciółmi i zwolennikami zdrowej idei oraz polityki postępu i wolności. Stopniowo jednak nastąpiła niebezpieczna zmiana. Masonerja stała się i pozostała koterją i kastą, z której zrodził się fatalny ustrój protekcji, inwigilacji, faworytyzmu i haseł międzynarodowych. A takie poglądy nigdy nie były mojemi zasadami i mojemi ideami. W styczniu 1904 r. zerwałem wszystkie stosunki z ludźmi, którzy pracowali nad zniszczeniem patrjotyzmu, którzy podważali naszą obronę narodową. Odzyskałem swobodę, by być kandydatem na przewodniczącego izby, jak i na prezydenta republiki. Zerwałem z masonerją, aby skończyć z jej klientelą bez czci“.

Wiadomość tę opatruje redakcja „Kurjera“ następującym komentarzem:

Notatka „L'Ere Nouvelle“ miała niewątpliwie na celu skompromitowanie w ostatniej chwili p. Doumera, jako kandydata na prezydenta republiki, i przysłużenie się p. Briandowi. Jednocześnie ta sama „L'Ere Nouvelle“ twierdziła, że opowiedzenie się prawicowej grupy p. Marina za p. Doumerem ostatecznie grzebie tę kandydaturę. Tymczasem wbrew notatce, donoszącej o zerwaniu p. Doumera z masonerją, on właśnie został wybrany na prezydenta republiki. Masonerja francuska okazała się bezsilną. Kandydat jej przepadł. W tem świetle lepiej się rozumie zamieszanie, jakie wywołał wybór p. Doumera na lewicy francuskiej, gdzie zawrzała walka między radykałami, a socjalistami — o to, kto przyczynił się do klęski p. Brianda. W świetle notatki „L'Ere Nouvelle“ lepiej się też rozumie doniosłość ostatnich wyborów w Wersalu i możliwość zmian politycznych, jakie one mogą pociągnąć.

Odznaczenie Legją honorową **bohaterskiej zakonnicy,** opiekunki trędowatych i zadżumionych. Dnia 18 maja b. r. kardynał Liénart udekorował w Lille krzyżem Legji honorowej siostrę Marję Antoninę z zakonu franciszkanek misjonarek Marji. Odznaczona zakonnica od 30 lat opiekuje się trędowatymi w Birmanji. Do zakonu franciszkanek misjonarek wstąpiła w r. 1895; w dwa lata potem wyjechała do Birmanji; swoją pracę apostolską rozpoczęła w leprozorjum św. Jana w Mandalay. Po rocznym pobycie w tej miejscowości powróciła do Birmanji, aby zająć się specjalnie opieką nad trędowatymi i zadżumionymi. Następnie przeniosła się do Bhamo w Górnej Birmanji, gdzie założyła schronisko dla trędowatych, którem kierowała w ciągu długich lat.

Prezydent Francji upoważnił kardynała Liénart, biskupa z Lille, do wręczenia krzyża nowej członkini Legji. Uroczystość odbyła się w sposób prosty, ale bardzo wzruszający. Po krótkiem serdecznem przemówieniu, kardynał zbliżył się do zakonnicy, która

drżała ze wzruszenia, i powiedział: „W imieniu Rzeczypospolitej mianuję Siostrę członkiem Legji honorowej“.

Z piśmiennictwa.

Jerzy Bandrowski: „Wieś czternastej mili“. Nowele chińskie. (Poznań, bez daty, ale książkę wydano w roku bież. Stron 187. Nakład Księg. św. Wojciecha).

Już kilkakrotnie polecaliśmy w „Gaz. Kośc.“ książki tego samego autora: w r. 1928 (na str. 410) jego „Zolojkę“. Powieść z nadmorskiej Polski (Poznań. Księg. św. Wojciecha); — w r. bież. (w numerze 2) „Sosenkę z wydm“. Teraz przysłano nam znów do oceny jego „Wieś czternastej mili“ (nazwa ta jest zagadkowa). Znajdujemy tu 8 powiastek ciekawych i barwnie napisanych z życia Chińczyków. Niema tu nic obrażającego religję i moralność, więc nowele te zasługują na polecenie. *X. A. P.*

X. dr. Pius Parsch. „Kazania o Mszy św.“ Po polsku opracował X. Jan Korzonkiewicz. Kraków 1931. — Str. 100. — Cena 2 zł. — Księg. Katolicka, Kraków, Florjańska 1.

Znakomitą usługę oddał i kapłanom i wiernym X. prałat dr. Korzonkiewicz, przyswajając nam kazania X. Parscha, kanonika Regul. Lateran., pioniera ruchu liturgiczaego w Austrji. Msza św. bowiem, jako ognisko kultu katolickiego, wysuwa się na czoło wszystkich zagadnień liturgicznych, jest ich punktem centralnym.

W powyższych (siedmiu) kazaniach ujął X. kan. Parsch bardzo umiejętnie całokształt zagadnień, odnoszących się i do historji Mszy św. w jej rozbudowie liturgicznej i do obecnej treści obrzędowej Najśw Ofiary N. T.

Tłumaczenie i opracowanie pierwszorzędne! X. prał. Korzonkiewicz ma już zresztą na tem polu wyrobione niepoślenie imię i olbrzymie zasługi.

X Henryk Weryński.

Marjan Zdziechowski: „Napoleon III“. Szkice z dziejów jego życia i pracy. Kraków 1931, w 8-ce stron XVI + 260.

Wileński historyk litetatury podejmuje tu pierwszą w naszej historjografji próbę rehabilitacji Napoleona III, jako ostatniego przedstawiciela idealizmu w polityce XIX wieku. W 9 szkicach charakteryzuje początki karjery królewicza holenderskiego, osiągnięcie przezeń steru Francji, udział w wojnie austrjacko-włoskiej 1859 r., stosunek do powstania styczniowego, wmieszanie się do spraw meksykańskich, wojnę francusko-pruską, wygnanie po katastrofie sedańskiej, wreszcie smutne losy księcia „Lulu“. Autor nie kryje się z tendencją apologetyczną, co nie wpłynęło na bezstronność i krytycyzm nawet wobec bezsprzecznie chybionych posunięć politycznych Napoleona III. Książka Zdziechowskiego, oparta na licznych monografjach i przyczynkach szczególnie francuskich, a zależna miejscami silnie od pomnikowego dzieła Ollivier'a: *L' Empire Liberal*, przy całej swej jednostronności rzuca sporo światła na postponowaną do dziś niesłusznie i szkalowaną przez ludzi tej miary, co W. Hugo i Clemenceau, osobistość niepospolitą zwycięzcy z pod Solferino. Gdyby chcieć w paru słowach ocenić książkę Zdziechowskiego, należałoby o niej powtórzyć słowa, jakiemi on sam (na str. 126) charakteryzuje wartość pracy Napoleona o Cezarze: „Na metodę nie chorował, nie o metodę mu chodziło. Na dzieło jego patrzeć należy jako na odbicie duszy, wyznanie wiary i wyraz ideału. Mądry, szlachetny, wzniosły, niezależny w sądach, sprawiedliwy i dobry — takim staje przed nami [cesarz]. A wrażenie to podnosi styl, nie olśniewający, ale nawet błyskotliwy, ale w porównaniu do prac z okresu młodości i dojrzałości opanowany i wyrobiony, prosty, jasny, zwięzły powagą surowej prostoty przypomina świątynię grecką“. *C. L.*

Św. Joanna D' Arc“. Szkice historyczne, wydane w 500-ną rocznicę zgonu, pod redakcją prof. Oskara Haleckiego. Nakładem Kat. Tow. Wydawniczego „Kronika Rodzinna“.

Na treść tej godnej powszechnej uwagi książki złożyły się następujące prace: „Przedmowa“, przez prof. O. Haleckiego; „Stosunki polsko-francuskie w dobie wojny stuletniej“, przez Wandę Maciejewską; „Rola dziejowa Dziewicy Orleańskiej“, przez Wandę Chrzanowską i „Proces w Rouen“, przez Eugenję Homanównę.

Całość pod względem treści, jak i szaty zewnętrznej przedstawia się dodatnio, a myśl uczczenia tem wydawnictwem rocznicy francuskiej bohaterki narodowej była bardzo szczęśliwa, za co prof. O. Haleckiemu należą się słowa uznania.

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja lwowska. Odznaczeni Rok. i Mant.: X. dr. Jan Ciemniewski, katecheta gimn. VIII we Lwowie. Exp. can.: X. Stanisław Tomaszewski, em. katecheta we Lwowie, X. Franciszek Skałuba, katecheta w Buczaczu, X. Kazimierz Sobiński, administrator w Barszczowicach.

Ogłoszono konkurs na probostwa w Bruckenthalu, Kuropatnikach, Żurowie i Zabłotowie (z terminem do 30. VI. b. r.).

Egzamin konkursowy w terminie wiosennym złożyli XX.: Kazimierz Niedźwiedź, admin. w Sokołowie k. Złotnik i Andrzej Czechowicz, admin. w Żelechowie.

Egzamin kwalifikacyjny na katechetów szkół średnich złożyli XX.: Roman Mazierski, katecheta gimn. w Stryju i Antoni Czwaczka, wikarjusz w Trembowli.

Diecezja płocka. Władysław Orsik, administrator par. Pokrzywnica, uwolniony od zarządu parafją i mianowany wikarjuszem parafji Goworowo. X. Józef Wisiński, wikarjusz par. Goworowo, przeniesiony na wikarjat do Skrwilna. X. Bronisław Gers, wikarjusz par. Skępe, przeniesiony na wik. do Pomiechowa.

Odznaczenia: Z okazji jubileuszu swego pięćdziesięciolecia kapłaństwa J. E. X. Arcybiskup odznaczył następujących kapłanów: I. Godnością kanonika honorowego kapituły katedralnej XX.: Józefa Rościszewskiego, Stanisława Gogolewskiego, Zygmunta Serejkę, Ignacego Krajewskiego i Władysława Turowskiego. II. Godnością kanonika honorowego kapituły kolegjaty Pułtuskiej: XX. Aleksandra Zalewskiego. Aleksandra Brózego, Franciszka Jagodzińskiego, Apolinarego Kaczyńskiego, Ludwika Mocarskiego, Leona Machczyńskiego, Pawła Chodkowskiego, Wacława Wacławskiego, Wacława Gieryszewskiego, Bronisława Kaczorowskiego, Konstantego Lewandowskiego, Feliksa Godlewskiego, Michała Serafina i Józefa Jakubowskiego.

Zmarł: X. Józef Orłowski, prob. par. Janowiec, ur. w r. 1863, wyśw. w r. 1889. R. i. p.

Ze Stanów Zjednoczonych w Ameryce północnej. Zmarli: w Chicago X. Wincenty Rapacz ze Zgrom. XX. Zmartwychwstańców, ur. 1865, wyśw. 1895. — W Perth Amboy N. Y.: X. Antoni Klijanowicz, ur. 1865, wyśw. 1901, wikary przy kościele św. Szczepana. W Buffalo: X. Józef Nagórski, wik. par. św. Piotra i Pawła w seminarjum polskiem w Orchard Lake, wyśw. w r. 1927. — W Des Moines Ia: X. Józef Moroń, przeżywszy lat 77. — W Chicago: X. Antoni Socha, wik. parafji św. Barbary, przeżywszy lat 35. R. i. p.

KOMUNIKATY.

DOM KSIĘŻY W WOROCHCIE.

(Wysokość n. p. m. 750 m.).

Worochta położona w wysokich Karpatach. — W miejscu stacja kolejowa, poczta, telegraf, telefon, kilku lekarzy i apteka.

Tegoroczny sezon rozpoczyna się 1 lipca i trwa do 31 sierpnia. Gospodarstwo prowadzą SS. Marjanki.

Zgłoszenia do 26 czerwca należy nadsyłać pod adresem: **Towarzystwo Kapłanów, Lwów, ul. Murarska 49.** Później: **Zarząd Domu Księży, Worochta nad Prutem.**

Internat OO. Dominikanów w Żółkwi (woj. lwowskie).

Młodzieńcy pragnący zostać kapłanami w Zakonie OO. Dominikanów, mogą być przyjęci do ich Internatu czyli Małego Seminarjum Duchownego w Żółkwi.

Podania o przyjęcie należy wnosić do 20 czerwca pod adresem: Internat OO. Dominikanów w Żółkwi (Lw). Egzamina wstępne do pierwszej klasy gimnazjalnej odbędą się dnia 30 czerwca w Żółkwi. 3—3

Pielgrzymka do Padwy, Lourdes i Paryża.

Dnia 3 lipca b. r. wyruszy z Polski pielgrzymka i zwiedzi: Wenecję, Padwę, Medjolan, Genuę, Niceę, Lourdes, Paryż i Lisieux. Do szeregu atrakcyj tej pielgrzymki należy zwiedzenie wielkiej międzynarodowej Wystawy Sztuki Religijnej w Padwie, jako też imponującej rozmiarami międzynarodowej Wystawy Kolonjalnej w Paryżu.

Obecnie jest jeszcze kilka miejsc wolnych w klasie II-ej i w klasie III-ej. Koszta trzytygodniowej podróży wraz z utrzymaniem i hotelami wynoszą w klasie II — 1300 zł., w klasie III — 950 zł. Zgłoszenia przyjmuje: Liga Katolicka w Katowicach, ul. Piłsudskiego 58. O paszport i wizy stara się Komitet Pielgrzymkowy. Przy zapytaniach należy załączyć znaczek pocztowy na odpowiedź.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.